



Warszawa 19 X 2025

Uniwersytet Szczeciński  
al. Piastów 40b, budynek 6  
PUNKT KANCELARYJNY NR 8

dnia 30. 01. 2026

W P Ł Y N Ę Ł O

prof. dr hab. Anna Landau-Czajka

IH PN

**Recenzja doktoratu mgr Doroty Kurek-Śliżewskiej *Spoleczność żydowska w niemieckim Szczecinie w latach 1871-1933***

Praca doktorska mgr Doroty Kurek-Śliżewskiej poświęcona została społeczności szczecińskich Żydów, przy czym główny nacisk Autorka kładzie na procesy asymilacji i akulturacji. Przede wszystkim należy podkreślić bardzo dobrze wybrane ramy czasowe – od 1871 do 1933 r. , a więc okres, gdy Żydzi szczecińscy, a może nawet szerzej – pomorscy czy niemieccy, stopniowo integrowali się z niemieckim społeczeństwem, tak pod względem prawnym, jak i języka, gospodarki czy stylu życia. Autorka dodaje zakończenie, w którym omawia czasy po dojściu do władzy Hitlera, ale nie jest to zasadniczy temat jej zainteresowań, tylko swoista puenta, która ma pokazać czytelnikowi jak dramatycznie zakończyła się integracja żydowskiej społeczności. Wobec tego, że tekst jest i tak długi, a polityka nazistowska wobec Żydów ogólnie znana (np. nie ma sensu omawiać ustaw antyżydowskich) być może z korzyścią dla pracy byłoby skrócenie tego zakończenia. Podobnie niekoniecznie historię szczecińskich Żydów trzeba zaczynać od XIII w. – zupełnie wystarczyłoby od 1720, gdy Szczecin przeszedł pod panowanie pruskie. Nie są to jednak zarzuty wobec pracy, tylko raczej wskazówki.

Układ pracy jest bardzo dobry, zarazem chronologiczny i problemowy. Dzięki temu bardzo wyraźnie zaznaczają się procesy asymilacyjne i integracyjne, poczynając od zmiany praw, które pozwoliły stopniowo Żydom stać się pełnoprawnymi obywatelami, poprzez przemiany religijności i mentalności, które spowodowały, że duża część szczecińskich Żydów czuła się Niemcami wyznania mojżeszowego. Autorka nie ograniczyła się – i słusznie- do samego Szczecina, ale ukazała przemiany tam zachodzące na tle tego, co działo się w całych Niemczech, a także w omawianej prowincji Pomorze . Na uwagę zasługuje porównanie tego, co zachodziło w Szczecinie z tym, jak podobne procesy przebiegały w innych miastach o zbliżonej charakterystyce - Królewcu, Hamburgu, w okresie przed 1918 Gdańsku, a czasem nawet mniejszych miastach jak Zielona Góra czy Opole. Doktorantce udało się w pracy przedstawić proces integracji, jak sama pisze „w długim trwaniu”, udowadniając, że nie była to kwestia przemian czy decyzji, obejmujących jedno pokolenie, czy poszczególne osoby, ale splot bardzo różnorodnych wydarzeń, które spowodowały przejmowanie wzorców życia społeczeństwa chrześcijańskiego, przy jednoczesnym zachowaniu religii, choć jej wymogi i obyczaje także dostosowywano do wymogów życia we współczesnym społeczeństwie. Jednak, choć akulturacja czy asymilacja przebiegała stosunkowo szybko, to społeczność żydowska Szczecina, nawet ta najzamożniejsza, nie do końca zintegrowała się ze społecznością niemiecką. Świadczy o tym utrzymywanie odrębnych

organizacji czy inicjatyw, obejmujących tylko Żydów. Nie zapobiegło to też antysemityzmowi, który gwałtownie wzrósł po I wojnie światowej. Rozdział pokazujący wzrost nastrojów antysemickich i reakcję na to żydowskiej społeczności jest bardzo dobry, ponieważ zastanawia się nie tylko nad bezpośrednimi skutkami wrogości wobec Żydów, ale także nad koniecznością (czy chęcią) zrewidowania swojej tożsamości przez tych ostatnich.

Podkreślić należy też wykorzystanie bardzo różnorodnych źródeł – statystyk, dokumentów, prasy i dokumentów osobistych. Autorka korzysta z nich zazwyczaj w sposób krytyczny i umiejętnie uzupełnia informacje pochodzące ze źródeł oficjalnych z bardziej subiektywnymi, które pokazują osobisty stosunek Żydów szczecińskich do ich społeczności, społeczności miasta i kraju. Bibliografia zawiera zarówno pozycje polskie, jak i niemieckie, jest obszerna. Tam, gdzie mowa o wykorzystaniu egodokumentów do badań I wojny światowej, należałoby odwołać się do pracy Katarzyny Sierakowskiej *Śmierć – Wypnanie - Głód w dokumentach osobistych*. Dotyczy ona wprawdzie ziem polskich, ale istotny jest sposób wykorzystania tego typu źródeł do badania wojennych przeżyć. Tym bardziej, że w podrozdziale *Listy żołnierzy żydowskich jako ważne źródło do badania sposobu postrzegania własnej tożsamości* Doktorantka, podobnie jak Sierakowska, wykorzystuje listy żołnierzy z czasów I wojny światowej. W rozdziale poświęconym koncepcjom pojęcia asymilacji, akulturacji i integracji warto by odwołać się do artykułów Antoniny Kłoskowskiej *Konwersja narodowa i narodowe kultury. Studium przypadku i Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*.

W wielu miejscach dostrzec można inwencję Doktorantki, która nie korzysta tylko z najbardziej typowych źródeł, ale szuka takich, które pozwolą jej pokazać omawiane procesy. Można tu, jako przykład, podać doskonały pomysł, jakim było przywołanie statystyki nadawanych imion. Ogromna przewaga imion niemieckich jest być może najlepszym dowodem na daleko idące procesy akulturacyjne. Dobrym pomysłem jest też przejrzenie list wyborców, aby zbadać, w jakich dzielnicach mieszkali zazwyczaj Żydzi. Autorka zauważa też często pewien nieoczywisty przekaz źródła – i szuka choćby odpowiedzi na pytanie, jak i dlaczego mógł istnieć handel kosztownym winem w mieście, w którym właściwie nie mieszkali Żydzi.

Czasem jednak - choć sporadycznie – Doktorantka ma zbyt bezkrytyczne podejście do źródeł. Nie można brać na serio pieśni na cześć działaczki, które zostały wyryte na tablicy jej poświęconej. (s. 155). Podobnie nie należy brać na serio tego, co mówiono w kazaniach i przemówieniach o miłościwie panującym cesarzu czy królu, szczególnie gdy wygłasza się je w momencie konfliktu zbrojnego czy z okazji uroczystości. „Manifestacja przywiązania Żydów do swojego władcy oraz ojczyzny, w której mogą funkcjonować, czy podziękowania dla osoby panującego, naturalne były przy okazji wydarzeń takich jak rocznice ślubu monarchy czy jego pogrzeb.” (s. 253) – należy tu odróżnić polityczną

manifestację, czy mówienie tego, co było dobrze widziane i ułatwiało funkcjonowanie gminy, od szczerego przywiązania.

Gdy cytuje się artykuł rabina z czasów wojny: „W przeciwieństwie do tragicznej sytuacji na terenach zajętych przez Rosjan, państwa centralne na obszarach, które znalazły się pod ich kontrolą, dokładają zdaniem rabina wszelkich starań, aby poprawić los tamtejszych Żydów.” (s. 306), to jednak trzeba by się zastanowić, czy rzeczywiście określenie „zdaniem rabina” jest właściwe. To nie musiało – choć oczywiście mogło - być zdanie rabina, tylko coś, co należało napisać, aby artykuł się w ogóle ukazał.

W wypadku wykorzystywania wywiadów, nagranych z osobami urodzonymi w Szczecinie przed I wojną światową, do których dotarła Doktorantka, konieczna jest informacja, kiedy zostały nagrane i ile lat mieli rozmówcy w momencie nagrania.

Poważnym problemem jest dostępność źródeł i wynikające z tego znaczne zawężenie tematu. Jak podkreśla sama Doktorantka, dotyczą one głównie osób należących do sfer mieszczańskich, a jak wynika z tekstu, w większym stopniu nawet bogatej szczecińskiej burżuazji, ludzi, którzy zrobili karierę majątkową lub zawodową. Autorka zdaje sobie z tego sprawę, ale zbyt często zapomina o tym, że bogata burżuazja nie stanowi większości żydowskiej społeczności (w pewnych okresach około połowy) i że pewnych zjawisk jej dotyczących nie można uogólniać na całą społeczność. A w skład tych zjawisk wchodzi właśnie asymilacja i akulturacja. Praca jest zresztą pisana trochę z punktu widzenia tej grupy – asymilowanych, zeświecczonych i dobrze sytuowanych Żydów, dla których wąska grupa ortodoksów jest czymś „zewnątrznym”. Oczywiście, tak było w rzeczywistości, ale marginalizowanie nie tylko przez nich, ale i przez Autorkę biedniejszych i bardziej religijnych grup sprawia wrażenie, że asymilacja była – poza pojedynczymi wyjątkami – absolutnie powszechna. Być może to prawda, ale wtedy należałoby pokazać ją także na przykładach osób mniej zamożnych, mniej wykształconych, drobnomieszczaństwa. Nie pozwala na to brak źródeł i to jest zrozumiałe, ale w takim wypadku należałoby ująć to w temacie pracy, który powinien wskazywać, że mowa jest o szczecińskiej burżuazji, nie o całej społeczności żydowskiej. Jest to jednak uwaga, która bardziej dotyczy przygotowania pracy do ewentualnego wydania.

Doktorantka jako hipotezę badawczą przyjmuje „że ludność żydowska była w interesującym nas tu okresie w dużym stopniu i na różnych płaszczyznach zintegrowana z miastem i innymi jego mieszkańcami, choć istniały tu nadal pewne bariery w związku z uprzedzeniami i antysemityzmem” (s. 22) Jest to niewątpliwie hipoteza w 100% słuszna w odniesieniu do badanej grupy, czyli zamożniejszej części żydowskiej społeczności, natomiast tylko w kilku miejscach są pewne wskazówki, że dotyczyła także całości (imiona, język).

Bardzo należy docenić, że Autorka starała się opisać funkcjonowanie i ewolucję społeczności żydowskiej w wielu aspektach. Od prawnych, organizacyjnych i gospodarczych, poprzez religijne, rodzinne – wybory małżonka, dietność, szkolnictwo, rola kobiet, a nawet model konsumpcji i spędzania

wolnego czasu. Pewną luką, w tak szczegółowej i wielostronnie ujmującej zagadnienie pracy, jest nieobecność polityki i wyborów partyjnych we wcześniejszych omawianych okresach - pojawiają się dopiero obszernie w rozdziale o Republice Weimarskiej. Wcześniej występują wprawdzie syjoniści, ale omawiani raczej w kontekście sporów pomiędzy gminą, czy rabinami o żydowską tożsamość, niż jako polityczny wybór. Być może nie ma źródeł, które pozwoliłyby zbadać, czy i do jakich partii politycznych należeli przed 1918 szczecińscy Żydzi, do głosowania na kogo nawoływano. Jednak polityka i polityczne wybory są bardzo istotne, gdy omawia się funkcjonowanie społeczności. Z kolei bardzo cieszy obszerne wykorzystywanie danych statystycznych. Czasem tylko Autorka trochę za bardzo na nich polega – gdy pisze np. o roku, w którym połowa zawieranych małżeństw była małżeństwami mieszanymi, a ze statystyk widzimy, że wszystkich małżeństw było 8, nie należy wyciągać z tak małych liczb żadnych ogólniejszych wniosków.

Należy też przyrzeć się pojęciom, używanym w pracy. Zdecydowaną zaletą pracy jest zrozumienie, że pojęć takich jak „asymilacja” czy „akulturacja” nie da się używać tylko w jednym znaczeniu, że są to pojęcia wieloznaczne i nie do końca sprecyzowane. Paragraf pokazujący ich wieloznaczność jest dużą zaletą pracy. Inaczej rzecz się ma z innym, również nie do końca sprecyzowanym pojęciem (jak wszystkie pojęcia z nauk społecznych) jakim jest „mieszczaństwo”. Tu bardzo zabrakło wyjaśnienia, co będzie przez to rozumiane i w jakim kontekście pojęcie to będzie się pojawiać. Wobec tego czasem nie można dociec, czy wspomniani w tekście „mieszczanie”, to po prostu mieszkańcy miasta – w tym wypadku Szczecina, czy też jest to zamiennik pojęcia „burżuazja”, oznaczający tylko zamożniejszą część społeczności. Czasem mieszczenie to i burżuazja i drobnomieszczaństwo, czasem inteligencja, jak np. w zdaniu o „liczebności żydowskiego mieszczaństwa związanego z działalnością intelektualną” (s. 349). Inny przykład – tytuł paragrafu brzmi „Znaczenie edukacji w kulturze żydowskiego mieszczaństwa”, a paragraf zaczyna się od zdania: „W życiu prywatnym zamożnej części ludności żydowskiej (...)” (s. 416). Czasem też w ogóle nie wiadomo, dlaczego zostało użyte to pojęcie. Gdy omawiane są imiona niemieckie, nadawane dzieciom z rodzin żydowskich, Autorka pisze: „(...) rodziny żydowskie poprzez imiona nadawane swoim dzieciom kształtowały własny stosunek do kultury mieszczańskiej” – dlaczego mieszczańskiej? Nie ma mowy o tym, że nadawane imiona były popularne w miastach, ale że były niemieckie.

Podobnie ma się sprawa z zawodami inteligenckimi, które Doktorantka czasem określa jako „wolne zawody” (s. 81). Ani nauczyciele, ani tym bardziej urzędnicy nie są przedstawicielami wolnych zawodów.

Pewnym problemem pracy jest dosyć ograniczona znajomość zasad religii żydowskiej, albo nie wykorzystanie tej wiedzy w pracy. Na przykład podkreślanie lojalności wobec państwa i władcy przez rabinów i innych członków społeczności absolutnie nie musi świadczyć o patriotyzmie czy asymilacji, lojalność wobec miejscowej władzy jest zasadą religijną – stąd z polskich partii żydowskich najbardziej

lojalna wobec władzy była religijna Aguda, jak najdalsza od propagowania asymilacji. Widać to zresztą także w pracy, gdy jest mowa o rabinie Vogelsteinie, który mówił o władzy cesarskiej pochodzącej od Boga i był najpierw lojalny wobec cesarza Austrii, a potem, jako mieszkaniec Szczecina, wobec Wilhelma I (s. 251-252).

Jeśli ktoś był „bardzo religijny”, a nie przestrzegał koszerności (s. 412), to jednak nie był bardzo religijny. Tam, gdzie autorka pisze o nieślubnych urodzeniach wśród Żydów, w ogóle nie zastanawia się nad tym, co oznacza w kontekście społeczności żydowskiej określenie „nieślubne”. Mogą to bowiem być zarówno dzieci urodzone rzeczywiście poza związkiem, ale w części przypadków – przynajmniej na ziemiach polskich - są to dzieci ze związków wyłącznie religijnych, nie zarejestrowanych oficjalnie. Warto by zastanowić się, czy było to możliwe także pod koniec XIX w. w Niemczech. Kolejna sprawa: „Według spisu przeprowadzonego w 1901 r. na 500 wszystkich uczniów, należących do społeczności żydowskiej, tylko 303 uczęszczało na lekcje religii.” (s. 203). Nie ma tu komentarza, ale jest słowo „tylko”, co skłania do przypuszczenia, że Doktorantka interpretuje to raczej jako element procesu sekularyzacji. Zabrakło najistotniejszej informacji, czyli tej dotyczącej płci uczniów, prawdopodobnie jest niedostępna. Tymczasem ortodoksyjni rodzice mogli uważać, że dziewczynki nie potrzebują lekcji religii i nie jest to wyraz sekularyzacji, przeciwnie. Jeśli „(...) matka przestrzegała tradycji i zwyczajów religijnych, a w ważniejsze święta miała czytać po hebrajsku święte teksty” (s. 204), to należy uświadomić sobie, że czytanie przez kobietę hebrajskich tekstów religijnych nie jest ani tradycją, ani zwyczajem, jest raczej przejawem odejścia od nich.

Zdziwienie dotyczące usuwania wszelkich śladów zakwaszanego chleba na święto Paschy (s. 286) nie tyle „może” świadczyć o tym, że w domu rodzinnym autora listu tego nie praktykowano, co także o tym, że nie ma on pojęcia o podstawowych zasadach tradycji żydowskiej, nie praktykuje ich nie tylko rodzina, ale i znajomi.

Czasem też można dostrzec swoiste „uwspółcześnianie” – czyli patrzenie na ówczesne życie rodzinne z dzisiejszego punktu widzenia. Zatrudnianie służącej czy – może w nieco mniejszym stopniu - opiekuńki do dzieci nie jest żadnym wyznacznikiem szczególnej zamożności. Podobnie jak czteropokojowe mieszkanie dla trzyosobowej rodziny.

Gdyby praca miała zostać wydana w formie książkowej, bardzo radziłabym raz jeszcze przejrzeć streszczenia przedstawianych w niej różnych koncepcji, szczególnie zawartych w podrozdziale *Wokół problematyki dotychczasowych badań nad dziejami Żydów niemieckich w drugiej połowie XIX i początkach XX w.* Problem w tym, że są one dosyć obszerne, ale bardzo nieprecyzyjne i czasem nie sposób zorientować się, o co omawianemu autorowi chodziło. Przy omawianiu Marion Kaplan pojawia się zdanie: „Akulturacja była procesem zachodzącym poprzez przyjmowanie i współtworzenie niemieckich norm mieszczańskich, przejściem obiektywnych sposobów zachowania (...)” (s. 37). Czym są „obiektywne sposoby zachowania”? Przy Simone Lässig mamy z kolei: „Rozważając

burżuazyjność, Lässig zwraca uwagę nie tylko na kwestie majątkowe (...)” „w swych badaniach nad burżuazyjnością Żydów” (s. 37-38). Czym jest „burżuazyjność”? Z kolei w przypadku omawiania pracy Tima Grady’ego następują po sobie, w obrębie jednego akapitu, dwa zdania: „(...) odwoływał się do faktu, że po wojnie i w jej bezpośredniej konsekwencji doszło do rozpadu stosunków między Żydami a nie-Żydami” i trzy linijki dalej: „Wskazywał on na znaczące interakcje między Żydami a innymi Niemcami w okresie bezpośrednio po zakończeniu wojny (...)” (s. 38-39) co ewidentnie stoi ze sobą w sprzeczności. Mam wrażenie, że problemem może tu być tłumaczenie z niemieckiego.

Warto by też może – ale to już tylko sugestia - aby Autorka czasem ustosunkowała się do przedstawianych koncepcji, a nie tylko je relacjonowała. Np. omawiając pracę M. Kaplan pisze: „Jej zdaniem historycy przecenili możliwości i chęci Żydów do asymilowania się, ponieważ zbyt skupiali się dotąd na historii mężczyzn, ignorując kobiety i ich postawy.” (s. 213). Tymczasem od tego czasu sporo się zmieniło, badacze nie tylko dostrzegają asymilację kobiet, ale także uważają je za prekursorki asymilacji. Należy tu przywołać choćby pracę Pauli E. Hyman *Gender and assimilation in modern Jewish history : the roles and representation of women*. Praca Kaplan jest z 1982 roku, więc oczywiście nie musiała znać monografii Hyman z 1997, ale Doktorantka powinna skomentować ustalenia, które dziś już są nieaktualne.

W niektórych miejscach praca wymaga wyjaśnień, bo przeznaczona jest dla polskiego czytelnika, niekoniecznie dobrze orientującego się w funkcjonowaniu niemieckich instytucji. Przykładem może być nauka religii. Na przykład w Polsce w okresie międzywojennym była ona obowiązkowa (niezależnie od wyznania), nie ma więc mowy o decyzji rodziców, czy posyłać na nią dziecko. Tymczasem w pracy czytamy: „Istotne w kontekście kultywowania religijności jest również pytanie, czy rodzice decydowali się posyłać swoje dzieci na lekcje religii, tak by mogły poznawać podstawy j. hebrajskiego oraz zapoznać się z tekstami biblijnymi.” (s. 414) – bez informacji, czy religia była przedmiotem szkolnym, w tym dla dzieci wyznania mojżeszowego, nie sposób ocenić decyzji rodziców.

Polski czytelnik nie zrozumie też zdania: „(...) na ulicach nadal pojawiały się pojedyncze okrzyki „Hepp-Hepp”” (s. 239), ponieważ nie ma pojęcia, co oznacza ten okrzyk.

Podkreślić należy dobrą polszczyznę pracy. Choć zdarzają się drobne błędy stylistyczne, w pracy tej objętości jest to nieuniknione.

Praca ma pewną wadę, która jednak nie jest ani szczególnie istotna, ani nie jest specyficzna dla tego konkretnego opracowania, przeciwnie, jest charakterystyczna dla bardzo wielu współczesnych monografii, a doktoratów w szczególności – jest zbyt szczegółowa. Bardzo ważną umiejętnością jest nie tylko zebranie materiałów do pracy, ale także umiejętność ich selekcji. Trudno wymienić wszystko, ale czy naprawdę jest istotne, co produkowały stocznie szecińskie, gdzie szły transporty śledzi (s. 121), że ktoś był autorem poradnika kuchennego dla dzieci (s. 244) (nota bene po polsku jest to książka kucharska), opisy makabrycznych widoków na froncie I wojny światowej z listów żołnierzy – nic nie

mają wspólnego z ich tożsamością i żydowskością (s. 277), wymiary żołnierskich nagrobków (s. 317), czy fakt, że dzieci z sierocińca zapadały na gripę i choroby gardła? (s. 381).

Rzetelne i wnikliwe prace mają jednak to do siebie, że nie tylko można wskazać ich dobre i złe strony, ale także budzą wątpliwości, polemiki i dyskusje. Kolejnych uwag nie należy zatem traktować jako jakiegokolwiek krytyki pracy, tylko jako pewien wstęp do refleksji i ewentualnej dyskusji.

Jednym z takich dyskusyjnych punktów jest szczegółowy opis żydowskiej społeczności Szczecina – porównywanej wprawdzie z takimi grupami w innych miastach – ale w oderwaniu od chrześcijańskich przedstawicieli tych samych grup społecznych. Autorka pisze wprawdzie we wstępie: „Zależało mi też na tym, aby ukazać Żydów szczecińskich nie jako izolowaną społeczność, ale przedstawić ich w miarę możliwości na szerszym tle całości mieszkańców Szczecina w tamtym okresie.” (s. 20), nie zostało to jednak w pełni zrealizowane. Tam, gdzie istnieją statystyki, takie porównania są obecne w pracy, na przykład w odniesieniu do diety. Ale ten brak kontekstu widoczny jest we fragmentach poświęconych życiu prywatnemu, konsumpcji, mobilności czy życiu religijnemu. Istotne jest bowiem (szczególnie w kontekście szeroko rozumianej asymilacji) nie tylko to, jak zachowywali się i jakie mieli obyczaje Żydzi szczecińscy, ale jak daleko i czy w ogóle ich codzienność różniła się od codzienności pozostałych zamożnych mieszkańców miasta. Jeśli Żydzi jeździli na wakacje, kupowali towary luksusowe czy choćby praktykowali religię tylko z okazji świąt, to czy takie same tendencje są zauważalne także wśród chrześcijan? Nie da się opisać grupy mniejszościowej tak, aby określić jej miejsce w społeczeństwie, nie pokazując podobieństw i różnic między nią, a społeczeństwem większościowym.

Kolejną kwestią, która powinna być przedmiotem dyskusji, jest rola rabinów. Autorka bardzo dobrze ukazuje proces stopniowej, choć nie całkowitej sekularyzacji. Nie oznacza to zerwania z religią, ale traktowanie jej raczej jako tradycję, a nie wytyczne do codziennego życia. Jednocześnie wiele miejsca poświęca w pracy rabinom (niewątpliwie słusznie). Jednak można zastanowić się, czy w takiej sytuacji opinia Autorki: „Jak można przypuszczać, ich działalność miała też pewien wpływ na sposób, w jaki osoby te postrzegały swoją wspólnotę i siebie samych jako Żydów.” (s.22) czy jeszcze bardziej zdecydowana: „Wydają się oni być jednymi z kluczowych osób w ramach społeczności, obdarzonymi znacznym autorytetem, wokół których organizowało się życie religijne, ale też wewnętrzne życie intelektualne i kulturalne wspólnoty. Z tego względu mogli mieć też duży wpływ na poglądy i postawy jej członków” (s. 52) nie stoi jednak w sprzeczności z procesami sekularyzacyjnymi.

Autorka, przyglądając się ślubom mieszanym, zauważyła przewagę małżeństw, w których mężczyzna był Żydem, a kobieta nie, nad związkami, gdy stroną żydowską była kobieta. Wsuwa hipotezę „że kobiety wyznania mojżeszowego mogły żyć w sposób bardziej tradycyjny, rzadziej wychodząc poza swoje role i obowiązki narzucone przez wiarę” (s. 107). Nie podważając, że może to być słuszne, zastanawiam się jednak, czy nie zachodził tu też odwrotny proces. W patriarchalnym bądź co bądź społeczeństwie kobiety podporządkowywały się przyszłemu mężowi, przyjmując chrzest, mężczyźni

natomiast rzadziej zmieniali religię na religię narzeczonej, a związki dwojga ochrzczonych osób nie są uwzględniane przez statystyki. Autorka, omawiając tę kwestię i przyglądając się statystykom, czasem nie bierze tego pod uwagę – na przykład mniejsza liczba małżeństw mieszanych w Szczecinie może oznaczać zarówno większe zamknięcie się obu społeczności, jak i bardziej liberalny stosunek szczecińskich Żydów do współwyznawców przyjmujących chrzest. Zastanawia mnie też, a nigdzie chyba nie było o tym mowy, w jakiej religii były wychowywane dzieci ze związków mieszanych.

Parę razy jest mowa o lokalnym patriotyzmie, ale nigdy nie jest on omówiony szerzej – czy istniał lokalny patriotyzm żydowskich Szczecinian i czy obejmował też całe Pomorze?

Uwagi szczegółowe:

- „Obok tego od początków XX w. na popularności zyskiwał jednak coraz bardziej także syjonizm, dążący do odrodzenia tożsamości Żydów jako odrębnego, nowoczesnego narodu.” (s. 16). Nie można tu mówić o odrodzeniu tożsamości, jako nowoczesnego narodu, raczej o tworzeniu nowoczesnej tożsamości

\_ Autorka, powołując się na Grzegorza Berendta, jako podstawowy wyznacznik dla członka społeczności żydowskiej przyjmuje „świadomą przynależność do grupy wyznania mojżeszowego”, jednak dalej okazuje się, że „świadoma przynależność” oznacza faktycznie „przynależność do gminy” (s. 18). Nie jest to to samo, bo małe dzieci, czy osoby chore mogą należeć do gminy, absolutnie nie będąc tego świadome.

- „Niestety rozwój żydowskiego prawodawstwa po 1812 r. uległ wyraźnie stagnacji” (s. 67) – czy chodzi tu o żydowskie prawodawstwo, czy też jednak o prawodawstwo wobec Żydów?

- „(...) edykt emancypacyjny pociągnął bezpośrednio za sobą przede wszystkim możliwości ekonomiczne, (...) bez zapewnienia w praktyce pełnej wolności w sferze kulturowej oraz politycznej” (s. 67) – na czym polega wolność kulturowa?

- „Trudniejsza stała się sytuacja tzw. Żydów tolerowanych. Uważano, że przeciwstawiają się oni asymilacji i pozbawiono ich przywilejów, nakładając przy tym szereg ograniczeń” (s. 77). Nie jest jasne, czy zostali tych przywilejów pozbawieni, czy określono tak przepis, zgodnie z którymi, w przeciwieństwie do innych Żydów, ich nie otrzymali. To jest zupełnie inna sytuacja.

- „Fakt ten związany był z wprowadzonym już w 1817 r. powszechnym obowiązkiem szkolnym dla dzieci żydowskich od 6 do 16 r.ż.” (s. 95). Czy wprowadzono szczególne regulacje dla dzieci żydowskich, czy były one takie same dla wszystkich dzieci – i czy data wprowadzenia obowiązku szkolnego była inna dla dzieci żydowskich?

- sieroty żydowskie. Tam, gdzie mowa o opiece nad sierotami, mowa jest głównie o chłopcach i tylko pojedynczych dziewczynkach. Jaki był los osieroconych dziewczynek, dlaczego się nimi nie zajmowano w tym samym stopniu? Na s. 99 mowa jest o tym, że w zamian za opiekę wymagano od dzieci modlitw – w tym samym okresie w Polsce małe dzieci w sierocińcach wykonywały stosunkowo ciężkie na ten wiek prace zarobkowe (splatanie koszyków, robienie pończoch) itd. Czy sierocińce żydowskie nie wymagając od dzieci zarobkowania były w ówczesnych Niemczech normą, czy wyjątkiem? Dziwi też zdanie: „Zarząd podkreślał, że dzieci pochodzą z biedniejszych rodzin i nie były przygotowywane do podjęcia nauki, dlatego nie wszystkie mogły skorzystać z dalszej ścieżki kształcenia, jaką były studia” (s. 153). Studia były wówczas elitarne i tłumaczenie, że sieroty nie mogą iść na Uniwersytet, wydaje się bardzo dziwne, bo nie sądzę, aby ktokolwiek tego oczekiwał. Czy na pewno chodzi tu o studia, a nie naukę w szkole?

- „Na niskim poziomie pozostawała również liczba urodzeń dzieci poza związkiem małżeńskim. Współczynnik urodzeń w 1890 r. wśród Żydów w Szczecinie wynosił 22,07 ‰, podczas gdy wśród wszystkich pruskich Żydów w ostatnich dwóch dekadach XIX w. utrzymywał się na poziomie 24‰” (s. 106). Pomijając już to, o czym pisałam o nieślubnych urodzeniach, to nie jest znacząca różnica, a już na pewno nie taka, aby określić liczbę urodzeń w Szczecinie jako „niską”.

- „W Szczecinie, podobnie jak w Gdańsku, zauważalny jest w końcu XIX w. stopniowy spadek liczby zmarłych dzieci. W 1887 r. stanowiły one także 48,57% spośród wszystkich zgonów wśród populacji żydowskiej, a w 1893 r. było to już 36,11%” (s. 108). „W okresie pomiędzy 1884 a 1909 r. liczba ta spadła z prawie 41 do nieco ponad 14 procent, co oznacza też, że taki spadek w tej kwestii zaszedł wśród ludności żydowskiej o całe pokolenie wcześniej niż w przypadku pozostałej populacji.” (s. 115) Bez znajomości liczebności kohort wiekowych w tym okresie nic nam te liczby nie mówią. Jest zresztą w pracy mowa o zmniejszeniu się dzietności wśród Żydów o jedno pokolenie wcześniej, niż wśród pozostałej ludności. Zmniejszenie dzietności oznacza mniej dzieci, a co za tym idzie procentowy spadek śmiertelności tej grupy w porównaniu z pozostałymi – co nie musi oznaczać spadku śmiertelności dzieci w określonym wieku.

- „Grupa ta zwiększała swoją liczebność do 1900 r., ale w stosunku do ogółu mieszkańców Szczecina jej udział nie przekraczał nigdy wartości 3%. Na taki stan rzeczy wpływać mogły czynniki takie jak wdrożenie większej kontroli urodzeń, a w wyniku tego ograniczenie liczby posiadanego potomstwa, jak i emigracja.” (s. 116). Jest jeszcze jeden możliwy czynnik – zwiększona migracja ludności nieżydowskiej.

- nie nazwałabym sposobu życia Żydów „nomadycznym” (s. 118)

- „Wraz z dynamicznym rozwojem niektórych firm rosła również zamożność ich właścicieli, co mogło pogłębiać jeszcze zróżnicowanie majątkowe społeczności.” (s. 129) To dotyczy absolutnie wszystkich społeczności w każdej epoce i miejscu.

- Omawiając badania Simone Lässig, Doktorantka pisze: „(...) z przeprowadzonych przez tę niemiecką autorkę badań wynika, że większość żydowskich rodzin odnosiła sukces już w drugim lub trzecim pokoleniu” (s. 198). Pomijając tu nawet brak datowania, absolutnie kluczowy, to jednak mam wątpliwość, czy takie lakoniczne stwierdzenie może dobrze odzwierciedlać wyniki pracy. W takiej sytuacji bowiem niemal 100% Żydów musiałyby osiągnąć sukces.

- „Jak zauważył Michael K. Schulz, proces przechodzenia z języka jidysz i hebrajskiego na język niemiecki wśród Żydów zaczął się już podczas haskali, najpierw wśród kręgów intelektualnych, a następnie rozprzestrzenił się na strefę indywidualną (...)” (s. 220). Kręgi intelektualne i strefa indywidualna to nie są przeciwieństwa, ani inne grupy, to są dwa zupełnie różne porządki.

- „Natomiast dzieciom zalecano oprócz literatury czytać też codzienną, lokalną prasę” (s. 220) – to jest oczywiście możliwe, ale bardzo dziwne, bowiem dzieci zazwyczaj bardzo pilnowano, aby nie czytały prasy, szczególnie lokalnej, która donosiła o zbrodniach, nadużyciach itd.

- „Przykład wspomnianego wcześniej Henry’ego Cohna, który, jak wynika z jego dokumentów pozostających w posiadaniu rodziny, porzucił swoje żydowsko brzmiące imię, również może świadczyć o chęci dostosowania się do otoczenia” (s. 220). Raczej nie. Imię Henry nie jest niemieckie, a pozostawienie nazwiska Cohn nie daje żadnych szans na wtopienie się dzięki zmianie imienia.

- Na s. 224, w podrozdziale *Uczestnictwo w niemieckim systemie edukacji* Autorka przytacza dane, z których wynika, że najwięcej żydowskich uczniów uczyło się w różnego typu gimnazjach. Czy oznacza to, że na poziomie podstawowym żydowscy uczniowie uczyli się w domu, uczęszczali do szkół żydowskich, czy po prostu rabin, który w 1905 roku sporządził spis, szkół powszechnych nie uwzględnił?

- „'Berliner Antisemitismusstreit', który doprowadził do wykształtowania się antysemityzmu oddzielnego od kwestii religii,” (s. 236); a na s. 242 czytamy o uniewinnieniu redaktora i autora artykułu oskarżającego Żydów o morderstwa w imię Talmudu. To jest jednak nieco sprzeczne.

Cytat z listu „Bo rozcinanie twarzy, kichanie, kaszel, płacz po rozkoszowaniu się tym „gorzkim ziołem” jest nie do opisanie” (s. 286) – tu prawdopodobnie mamy jakiś błąd w tłumaczeniu, bo o jakim rozcinaniu jest mowa?

- „Natomiast jeśli chodzi o zatrudnienie kobiet żydowskich, to w Prusach w 1925 r. aż 1/3 Żydówek pomiędzy 15 a 65 r. ż. była zatrudniona, podczas gdy w całej populacji kobiet odsetek ten był wyższy i sięgał prawie 50%”. (s. 407). To bardzo zaskakujące dane, bo zazwyczaj praca zawodowa Żydówek w tym okresie była częstsza niż nie-Żydówek, choćby ze względu na duży procent rodzin, utrzymujących się z własnych sklepów czy warsztatów rzemieślniczych. Dlatego istotną informacją byłoby tu, czy dane te obejmują też kobiety zatrudnione w rolnictwie, bo wówczas ta rozbieżność byłaby zrozumiała.

-Paragraf *Znaczenie edukacji w kulturze żydowskiego mieszczaństwa* liczy niespełną stronę, podane jest w nim kilka przykładów i wspomniany antysemityzm. W zasadzie o temacie znaczenia edukacji nie dowiadujemy się nic, z wyjątkiem jednego zdania, a i to nie do końca sensownego: „Obowiązywał nadal tradycyjny ideał wykształcenia, postrzeganego jako droga do społecznego awansu” (s. 416). O jakim awansie w tym wypadku może być mowa? Zamożna burżuazja mogła najwyżej dbać, aby dziecko utrzymało status społeczny.

-„Może świadczyć to rosnącym zainteresowaniem ruchem sportowym pośród szczecińskich Żydów, co mogło w późniejszym czasie przekładać się także na większe zaznajomienie z ideami syjonizmu.” (s. 461). Zależność może być też odwrotna – to właśnie wzrost zainteresowania syjonizmem i Palestyną (o czym Doktorantka pisze obszernie w poprzednich paragrafach) mógł spowodować wzrost zainteresowania polepszaniem własnej kondycji fizycznej, propagowanej przez syjonizm i potrzebnej przy ewentualnej decyzji o aliji.

Te wszystkie uwagi czy wątpliwości nie zmieniają jednak mojego przeświadczenia, że praca doktorska mgr Doroty Kurek-Śliżewskiej jest interesująca i wnosi nowe ustalenia dotyczące historii Żydów.

Nie ulega zatem wątpliwości, że przedstawiana praca *Spoleczność żydowska w niemieckim Szczecinie w latach 1871-1933* jest oryginalna, oparta na bardzo szerokiej kwerendzie i różnych typach źródeł, a przedstawione tezy zostały wyczerpująco udowodnione. Spełnia zatem warunki art. 187 ust. 1–2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.) i w związku z tym wnioskuję o dopuszczenie mgr Doroty Kurek-Śliżewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Sarda